

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

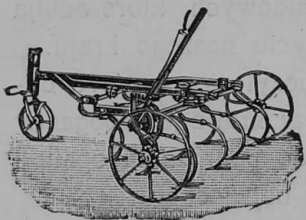
Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i G. Metzl & Co., Krakowskie Przedmieście № 53, oraz Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8; w Kijowie Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik.

**Młody człowiek poszukuje MIESZKANIA
razem z UTRZYMANIEM.
Wiadomość w biurze Wzajemnego Kredytu.**



ALFRED GRODZKI
Warszawa, 33, Senatorska
POLECA
GRYFY VENCKIEGO

do najoszczędniejszej uprawy roli.
Żądajcie prawdziwych Gryfów Venckiego,
gdyż jest dużo złych naśladownictw.

Opisy wysyłamy na żądanie. 19

Z rozpoczęciem roku szkolnego przyjmuję uczniów na

STANCJĘ

i zapewniam troskliwą opiekę oraz

bezpłatną pomoc korepetytorską.

Stancja znajduje się w dobrym punkcie—naprzeciw
Szkoły Handlowej.

Adres: K. Nowacka, ul. Wesoła № 10.

CUKIERNIA

W

HOTELU EUROPEJSKIM

po gruntownem odnowieniu poleca się i nadal Szanownej Publiczności.

Sprowadzono dwa nowe bilardy fabryki K. Müllera.

Z szacunkiem *Józef Kotowski*

Drukarnia i skład materiałów piśmiennych
M. L. SZEJNMANA

przeniesione do domu Judela Szejnmana pod № 57
przy ulicy Szosowej, obok hotelu „Rzymskiego“.

Błędne zapatrywania

I RZĄDOWY RUBEL.

Wskutek nienormalnych warunków politycznych, w jakich od wieku przeszło żyje nasze społeczeństwo, wśród wszystkich jego warstw wyrobiły się pewne błędne zapatrywania, oparte na niechęci klasowej lub narodowej, którym ogół hołduje, nie rozumiejąc, ani nawet myśląc o tem, że skutki ich, często bardzo dotkliwe, ponosi nie strona, względem której skierowaną jest niechęć, lecz przeciwnie—sami kierownicy błędnej opinii.

Pozbawione możności samodzielnego kierowania losami swego kraju społeczeństwo polskie, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą i naturalną, przesiąkło niechęcią do obcych rządów, które prowadzą politykę w duchu swoich zapatrywań, nie uwzględniając zupełnie lub bardzo mało potrzeb naszego narodu. Ta niechęć, a może i nienawiść względem rządu zrodziła w nas poczucie potrzeby obrony i oporu przeciwko wszelkim rozporządzeniom rządowym i pobudziła gorętsze jednostki do zaciętej z nim walki.

Taki stan rzeczy jest zupełnie naturalnym wynikiem historycznych wypadków i zdawałoby się—nie powinien podlegać dyskusji, a jednak... bezkrytyczne przyjmowanie jakiejś ogólnej zasady w każdym prawie wypadku przynosi nieprzewidziane i niepożądane skutki. I my nie pozostaliśmy wyjątkiem w danym razie. Skutki błędnych zapatrywań dziś już uwidoczniają się bardzo wyraźnie.

Hasło: „rząd jest naszym wrogiem, którego potrzebujemy zwalczać“, wsiąkając bezkrytycznie w szerokie masy naszego społeczeństwa, wyrobiło przekonanie o po-

trzebie i korzyści zwalczania wszystkiego, co jakkolwiek styczność z rządem posiada, a ponieważ z naturalnego biegu rzeczy wypadło, że rząd przedewszystkiem położył rękę na instytucjach dobra publicznego, zaczęliśmy to ostatnie, t. j. dobro publiczne utożsamiać z rządem, uważać je za swego wroga i... wypowiedzieliśmy mu walkę.

Z pobłażaniem, a nawet pewnym zadowoleniem patrzyliśmy na to, jak chłop okradał i niszczył lasy rządowe; z czystym sumieniem krajaliśmy i niszczyliśmy rządową ławkę szkolną; z przyjemnością nie jeden słyszy o okradzeniu jakiejś instytucji rządowej, o stratach, jakie ponosi rząd i t. d.; gotowiśmy zawsze stanąć w obronie własności prywatnej, przypatrując się jednocześnie zupełnie obojętnie, jeżeli ktoś będzie niszczył nawet bez potrzeby dobro rządowe, choćby tem dobrem było drzewko przy szosie lub ogrodzenie w spacerowym ogrodzie.

Bezkrytyczne przyjęcie zasady walki z rządem zatępiło w naszym pojęciu różnicę między rządem a dobrem publicznym, zrodziło w nas lekceważenie i nieposzanowanie publicznej własności.

Szkodliwe skutki tego braku uświadomienia i krytycyzmu ponosi już dziś nasze społeczeństwo przez obniżenie kulturalnego poziomu mas ludowych, które odbija się na etycznym i ekonomicznym życiu naszego kraju.

Chłop, niszcząc las rządowy, uczył się niszczyć cudzą własność, a jednocześnie ogałacał kraj z jego bogactw ekonomicznych i przyczyniał się do podrożenia opalu i materiału drzewnego, na czem sam najwięcej ucierpi.

Uczeń, krając ławkę, przyzwyczajał się do nieszanowania cudzej i publicznej własności i narażał ogół na musowe marnowanie pieniędzy, które inaczej użyte mog-

KRONIKA SUWALSKA.

— No, a jakże tam, panie Niezależny, wasze Towarzystwo Krajoznawcze? coś o niem nie słyhać...

— Rozsypało się, panie Redaktorze, podczas wakacji, a na jesieni ma zamar zreformować się...

— W jaki sposób?

— Zacieśnić węzły...

— Jakie?

— Mażeńskie...

— Gdzie?... u kogo?... jakie węzły?... przecież o żadnych nie słyzałem...

— Otoż to, panie Redaktorze, nie miałem czasu się wygadać, ale węzły już postanowione...

— Kto postanowił?

— A no, powiem jednym tchem. Na ogólnym zebraniu Towarzystwa Krajoznawczego, podzielonego na bataljony, uchwalono, aby pary w tym porządku, w jakim chodziły na majówki, zacieśniły swój stosunek węzłami małżeńskimi. Nowouchwalone prawo na początek obowiązuje pierwszy bataljon...

— No i cóż pierwszy bataljon?...

— Poddał się, panie Redaktorze i od wiosny panowie będą chodzili... jak to się mówi?... aha! na pasku...

— A panie?...

— Oho, panie Redaktorze!... przecie pan żonaty...

pan żartuje... pan wie... panie wtedy pewno będą siedziały w domu...

— Jakto? więc mężowie będą chodzili na spacer, a panie będą siedziały?...

— Naturalnie, to się wszędzie praktykuje, panie Redaktorze...

— I cóż na to panie?...

— W nadziei, panie Redaktorze, że to się kiedyś zmieni, pocieszają się wiarą w przyszłość.

— To źle, panie Niezależny, to jest dowód niesprawiedliwości społecznej...

— Niesprawiedliwości! dlaczego?... kiedy panie to lubią, panie Redaktorze...

— Jakto! lubią siedzieć, podczas kiedy ich mężowie spacerować będą w innych bataljonach!

— Tak, panie Redaktorze, będą siedziały zadowolone... z nadziei... że potem one spacerować będą w bataljonach, a panowie... sami... zasiądą do zielonego stolika...

— Mówi pan jakoś niezrozumiale...

— Ależ nie... tak bywa zawsze. Najprzód wszyscy spacerują razem... potem żona siedzi, a mąż spaceruje, a potem żona spaceruje do kuchni i jeździ z dziećmi po badach, a mąż gra w winta...

— A czyż u was tutaj tak grają w winta?

— Hm... nietylko w winta... grywają i w preferansa i w inne jakieś gry...

ły się przyczynić do podniesienia oświaty. Wreszcie wszelkie zmarnowanie grosza publicznego czy rządowego wywołuje konieczność pokrycia braków przez pieniądze, zdobywane od społeczeństwa w drodze pośrednich lub bezpośrednich podatków, i na krzywdzie, wyrządzonej w ten sposób rządowi, traci ogół. Rezultaty zapatrywań tego rodzaju dotkliwiej jeszcze dają się odczuć przy obrachunku wartości etycznej naszego społeczeństwa.

Jeżeli dowiemy się, że jakiś osobnik dorobił się majątku w nieuczciwy sposób na dostawach lub antrepryzach rządowych, machamy najczęściej na to ręką w imię zasady, że to były pieniądze rządowe—i nie baczmy na to, że podobnym traktowaniem sprawy akceptujemy kradzież pieniędzy, które nieraz z ciężkim trudem składa najbiedniejsza część narodu. Pojęcie dobrego i złego powinno być ideowem i wszyscy ci, co wyrastają ponad ogólny poziom wykształceniem i poczuciem etycznym, powinni uświadamiać ogół o tem, że stosowanie nieetycznych środków walki nawet z najgroźniejszym przeciwnikiem odbije się w sposób dezorganizujący całe społeczeństwo, że szkoda tych, którzy prowadzą walkę w imię zasady, że cel uświęca środki.

Matki spartanki żegnały synów na wojnę słowami: „z tarczą lub na tarczy“, ucząc ich w ten sposób walczyć z wrogiem w otwartym polu piersią o pierś—i wychowały bohaterów. Spartanin nie nauczył się przebiegłości ateńczyka, a jednak w przekazanych nam podaniach historycznych pozostał bohaterem. Jego ideałem była odwaga i poświęcenie. W tym samym duchu wychowywały swoich synów bohaterki polskie. Sto lat niewoli obniżyły ideały etyczne naszego narodu. Walenrodizm, uświęcony przez Mickiewicza, nie dając żadnych pozytywnych rezultatów, był zawsze potępianym przez ludzi

silnego charakteru i wielkiego serca; małoduszni zaś ukuli zeń tarczę, którą przykrywali niskie dążenia i osobisty interes. Porównanie bohaterskiej choć nieszczęśliwej wyprawy Leonidasa ze zwycięstwem Walenroda zawsze wypadnie na korzyść pierwszej, i wolałbym wśród swego narodu widzieć więcej Leonidasów, niż Walenrodów.

Treścią życia ludzkiego jest walka, wyrzekać się jej nikt nie ma prawa, walcząc jednak powinniśmy dbać o dwie rzeczy: primo, żeby zwycięstwo przynosiło nam korzyść realną i zadowolenie moralne; secundo, żeby społeczeństwo w walce nie traciło swej moralnej wartości, inaczej możemy wywalczyć zwycięstwo dla ludzi, którzy korzystać z niego nie będą warci. Walka z rządem za pomocą lekceważenia etyki i dobra publicznego przez utożsamienie go z abstrakcyjnym pojęciem rubla rządowego realnej korzyści nie przyniesie, a pod względem moralnym narazi nas na nieobliczone straty.

Niezależny.

Czy mi się śniło?

Czyżby naprawdę?... a może tylko

Tak mi się śniło?...

Że nad tem polem, dziś smutnem, ciemnem...

Słońce świeciło?...

Że na tej niwie, zoranej plugiem,

Zroszonej łzami,

Łśnił się kobierzec łak szmaragdowych,

Tkanych kwiatami...

I pieśń skowronka drgała wesolo

Pośród błękitów,

Młodzińcze myśli sięgały śmiało

Niebiańskich szczytów...

— No, a poważniejszego ruchu nie zauważyłeś pan?...

— Niestety! baletnice z cyrku są tak brzydkie, a woltyżerki tak niedostępne...

— Ależ nie o to pytam... pytam o ruch na polu społecznym, naukowym...

— Przepraszam pana Redaktora, ale podczas wakacji zapomniałem niektórych wyrazów i nie dobrze rozumiem, o co sz. pan pyta...

— Jakto, nie rozumie pan, co to jest rzecz społeczna?

— A tak... przypomniałem już... anonimy... ploteczki... paszkwile... Nie, tego, panie Redaktorze, nie było, bo autorzy się rozjechali...

— Ależ nie to... ja mówię o Macierzy, Kulturze...

— Już wiem... O Macierzy to dużo pisało „Nowoje Wremia“ i „Rossija“, ale Kultury nie poruszało... może zapomnieli... więc i pan daj spokój, panie Redaktorze, nie wywołuj wilka z lasu...

— Więc pan broni teraz Macierzy! pan, do niedawna taki jej nieprzyjacieli!...

— Pan, panie Redaktorze, jest mamutem... pan przypomina czasy przedhistoryczne, konstytucyjne... pan tego nie wie, że teraz po przeczytaniu artykułów w „Nowom Wremieni“ i „Rossiji“, redaktorzy „Nowej Gazety“ i „Prawdy“, jak spotkali na ulicy pana Dmowskiego, to mu własną chusteczką lży obcierali, całowali w wąsy, a pan Dmowski tak się rozczulił, że dał sto złotych polskich na „Tomchaj Anyim“.

— Co to takiego to „Tomchaj Anyim“?

— Jakto... pan Redaktor takiego pisma, jak „Tygodnik Suwalski“ i nie wie, co to „Tomchaj Anyim“.

— Nie wiem...

— Wszak to jest najnowsza instytucja narodowa, popierana przez narodowców z „Nowej Gazety“...

— Panie, pan kpi z „Nowej Gazety“!

— Ja się teraz nauczyłem kpić ze wszystkiego, panie Redaktorze...

— A to z jakiego powodu?

— Bo kpiny, panie Redaktorze, to najlepsze lekarstwo na stłumienie łez, które się gwałtem cisną do oczu...

— A czegoż się pan martwi?! przecież wybory do Dumy za pasem...

— Teraz pan kpi ze mnie, panie Redaktorze...

— Bo teraz, panie Niezależny, kpi z pana byle kto... nawet taki pan Gr. Wyszynski w 34 numerze Tygodnika wypisał panu, że nic nie znasz oprócz Iłowajskiego.

— O, panie Redaktorze, tego pana Gr. Wyszynskiego ja więcej żałuję, niż siebie...

— A to z jakiego powodu?

— Bo to, że ja nic nie znam oprócz Iłowajskiego, ludzie mi wybaczą, ale że taki pan, co staje w obronie duchowieństwa nie rozumie treści odezwy administratora sejneńskiego, to nie do wybaczenia...

*Sród słońca blasków, pienia skowronków
Na łak kobiercu
Dziwne uczucia w głowie szalały
I w młodem sercu.
Jakieś sny złote, rojenia cudne
Duszę paliły,
Jakoweś bajki zwodne, utudne
Po nocach sniły.
Zaczarowana z bajki królewna
Bujala w chmurach...
Biegłeś do szczęścia, które czekało
Tam... hen... w lazurach...
Widzę ten obraz... i nie wiem dobrze,
Czy mi się śniło?...
Czy też na jawie.. przypomnij, pani,
To wszystko było?...*

St...



Administrator Djecezji Kieleckiej. Do Wielebnego Duchowieństwa Djecezji Kieleckiej.

Naród Polski, chociaż później od wielu innych przyjął Wiarę Chrystusową—od pierwszej jednak chwili jej przyjęcia wprowadził ją w życie, przejął się jej zasadami i uczynił ją swoją własnością. Z tej Wiary spłynęło nań wiele dobrodziejstw. Poświęcenie dla niej tchnęło weń męstwo. Cnoty pobożności, skromności, gościnności, z niej wypływające, napełniły go spokojem i szczęściem domowem. Sprawiedliwość była cechą wybitnych jego działaczy politycznych i zapewniała mu wśród ościennych ludów szacunek. Nauka bowiem objawiona, przez Zbawiciela świata ogłoszona, sama jedna zdolną jest zaszczerpić prawdziwe cnoty i sprowadzić prawdziwe błogosławieństwo na ludzkość.

Dlatego Kościół św. od pierwszych lat prowadzi wierne swoje dziełki po drodze Objawienia, strzeże w nich, ile w jego mocy,

szaty niewinności, usiłuje głęboko w ich serca wszczepić te prawdy, które, gdyby były w ciągu całego życia przez jednostki zachowywane, uczyniłyby raj na ziemi i otwałyby całej ludzkości bramy Królestwa Bożego.

Kościółowi dał Pan Bóg prawo nauczania, gdy rzekł: „*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody ziemi*“ (Matj 28, 19), bo wszystkich ludzi chciał połączyć w jedno ciało—na ziemi, oraz kiedyś w jeden naród wybrany w Niebie.

Stąd wszelkie nauczanie i maluczki i starszych powinno się opierać, jako na gruncie i fundamencie, na religji t. j. na zasadach, utrwalających stosunek między ludźmi i Bogiem. Bez religji wychowanie ludzi jest niemożliwym: wcześniej bowiem lub później nastąpić musi rozdźwięk między nauką i życiem, między zasadami i czynem—braknie czynnika, utrwalającego i czynem stwierdzającego zasady.

Dlatego to Kościół św. dbał zawsze, aby przy nauczaniu młodzieży sługa Jego rzucał pierwsze nasiona znajomości Boga, życia przyszłego i praw, regulujących stosunek do ludzi, do współbraci.

Bezbożność i przemoc w niektórych krajach stawiała mu tamy tu i owdzie, gdzie szatan, odwieczny wróg Świętości, Prawdy i cnoty, zdołał sobie zdobyć panowanie. Lecz w katolickich krajach nawet nauczyciele młodzieży podlegali inspekcji Kościelnej.

Jak Naród Polski, tak młodzież polska tak szkoła polska—były zawsze przywiązane do Wiary. Praojcowie nasi nie znali nauczania młodzieży innego, jak tylko w połączeniu z nauką o Bogu, o miłości Jego i bliźniego. Lata ucisku stawiały niejednokrotnie tamę temu czystemu i prawdziwemu nauczaniu. Z obcym dźwiękiem naszym językiem chciano wpoić obce ich Wierze zasady. Walczył więc Kościół—od praw swoich nie odstępował i zwyciężył przemoc.

Dlatego żywiej zabiły nasze serca, gdy z chwilą ogłoszenia względnej wolności zdobyliśmy Polską Szkołę. Zdawało się nam bowiem, że Szkoła Polska musi krzewić naukę doskonałą, świętą, czystą, musi czuwać nad nieskazitelnością obyczajów i niewinnością młodzieży.

Powitaliśmy okrzykiem radości „Macierz Szkolną“, bośmy w niej widzieć chcieli prawdziwą Macierz-karmicielkę życiodajnym pokarmem.

Niestety! Zaraz w początkach ta droga sercu polskiemu in-

— A skądże pan wie, że on jej nie rozumie?
— Bo nie wstydził się ogłoszenia jej publicznie w „Tygodniku Suwalskim“, czego z pewnością nie zrobiłby... gdyby zastanowił się nad treścią i sens jej dobrze pojął...
— Uważam, że zrobiłeś się pan złośliwym.
— Nic dziwnego, napadają na mnie ze wszystkich stron, więc muszę się bronić.
— Któż na pana napada... czy może, broń Boże, bandyci pojawili się w Suwałkach?
— Nie, panie, bandytów jeszcze niema, ale mam gorszych wrogów. W Tygodniku napadają na mnie za artykuły... przedstawicielki płci pięknej, przesładują mnie za flirt, a pan prezydent... atakuje mnie gorzej, niż japończycy Port Artura...
— Co też pan wygaduje?
— Prawdę, panie Redaktorze. Skoro zacząłem się interesować strażą ogniową, zarząd miejski urządził takie barykady naokoło taboru straży, że w razie ognia ani jedna sikawka, ani jedna beczka z wodą z placu nie będzie mogła wyjechać...
— Więc cóż będzie?
— A no, tymczasem, chwała Bogu, nic...
— No, a w razie ognia?...
— Od tego jesteśmy na długi czas zabezpieczeni, panie Redaktorze.
— A to w jaki sposób?

— Przytłumił go stan wojenny i zalała woda z dzienników warszawskich...
— Dziękuję... czy więcej nic nowego nie słychać?
— Owszem, panie Redaktorze, letnicy wracają z badań...
— Cóż opowiadają?...
— Skarżą się na drożyznę z trudem zdobywanej tuszy... na zimno... wilgoć i tęsknotę do miejsc rodzinnych...
— Już pan skończyłeś?...
— Prawie, chciałem jeszcze wyrazić uznanie dla miejscowego zarządu poczt i telegrafów, który na noc z poniedziałku na wtorek urządził sztuczne barykady na chodnikach przy Głównej ulicy, a obok nich praktykowane w ostatniej wojnie wilcze doły...
— A to w jakim celu?...
— Prawdopodobnie na żądanie dyrektora cyrku, który po przedstawieniu będzie mógł zamiast pantomimy urządzić na ulicach miasta praktyczne przedstawienia w celu zaznajomienia mieszkańców z okropnościami wojny japońskiej...

Niezależny.



stytucja przez swoich przedstawicieli zdradzała niezupełne pojęcie idei Kościoła, a jeszcze mniej pojęcie zjednoczenia i współdziałania z Nim. Dlatego zmarły Pasterz Djecezji wzrokiem wprawnym, bo na doświadczeniu opartym, okólnikiem, wydanym w październiku roku przeszłego, ostrzegł swe Duchowieństwo i wiernych, by ostrożni byli w oddawaniu dziatek „Macierzy.“

Fakta w różnych miejscowościach dowiodły, że miał słuszność Nasz ś. p. Przodownik.

Mistrze „Macierzy“ w pewnych szkółkach wiejskich okazali się wrogami Kościoła, trucicielami dusz niewinnych.

W szkołach średnich jawnie, rozważnie i z umysłem na szkodę nauki Bożej działali tak, iż co było zasianem przez kapłana, kąkolem wypleniali.

Przetarliśmy powieki, nie chcąc oczom dowierzać: młodzież polska prowadzona jest na manowce bezwyznaniowości i bezbożności!

Na straży poleconej nam cząstki owczarni Chrystusowej stojąc, zrozumieliśmy, iż w tych warunkach milczeć nam nie wolno.

Przypominamy przeto tak Szan. Duchowieństwu, jako i wiernym Naszej djecezji, że Naród Nasz nawskroś katolicki—ma prawo aby nauka młodzieży na religii była oparta. Grosz, w pocie czoła zapracowany, nieraz przez biedaka z poświęceniem kawałka chleba złożony, nie może i nie powinien być użyty na kaganek szatanowi. Ustawa Polskiej Macierzy Szkolnej nie powinna pozbawiać Kościół Katolicki przynależnego mu prawa do szkoły i wychowania młodzieży katolickiej. Kościół prawa tego zrzec się nigdy nie może.

Dlatego wzywam Wielebne Duchowieństwo i wszystkich wiernych katolików, by wszelkich dołożyli starań celem przywrócenia Kościołowi Katolickiemu prawa do szkoły.

Usuwać bowiem Kościół ze stanowiska przez Chrystusa mu zaznaczonego—podkupują się podstawy społeczne i kopie się grób przyszłym pokoleniom Naszej Drogiej Ziemi.

Obowiązują przeto na sumieniu tak Wielebne Duchowieństwo, jako i wszystkich wiernych Chrystusowych, by wszelkimi godziwymi sposobami domagali się od Polskiej Macierzy Szkolnej zmiany ustawy w kierunku, wskazanym przez delegatów Królestwa Polskiego, a mianowicie, aby do ustawy Macierzy Szkolnej drogą, przepisaną przez samą ustawę, były wprowadzone następujące artykuły: 1) Przedstawiciel Episkopatu Polskiego jest członkiem Głównego Zarządu Macierzy, 2) Wszystkie instytucje tejże Macierzy będą prowadzone w duchu katolickim, 3) Nauczyciel religii powinien zajmować stanowisko, zapewniające mu wpływ skuteczny na kierunek katolicki instytucji.

Niechże przeto Wielebne Duchowieństwo wraz z wiernymi katolikami użyją wszelkich godziwych sposobów, aby wybitniejsi z kapłanów i najlepsi katolicy weszli do Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Macierzy Szkolnej, od której zależy pomyślnie załatwienie wyżej pomienionej sprawy. Przytem na ogólnem Zebraniu Koła trzeba postawić i przeprowadzić wnioski, aby trzy wyżej wymienione artykuły zostały na piśmie wręczone delegatom Koła na Zgromadzenie Ogólne z zastrzeżeniem, iż nie mają prawa od nich odstępować, owszem, ściśle są obowiązani głosować za ich przyjęciem.

Niechże nam przeto nikt nie czyni wymówek, jakobyśmy na niekorzyść Macierzy Polskiej Szkolnej działać chcieli—chcemy ją tylko uleczyć z ciężkiej jej niemocy i obojętności dla prawd Bożych.

Jeśliby Ogólne Zgromadzenie zmian wyżej wskazanych w ustawie nie przeprowadziło, czego nie chcemy przypuszczać,—wtedy zmuszeni byłibyśmy zabronić duchowieństwu i wiernym Naszej Djecezji należeć do Polskiej Macierzy Szkolnej, jako instytucji bezwyznaniowej, a zatem niebezpiecznej i zgubnej dla katolików i Narodu Polskiego.

Niechże Wielebne Duchowieństwo weźmie gorąco do serca te nasze słowa—niech wyjaśni dokładnie sprawę, niech im przypomni, że za grosz ciężko zapracowany Naród ma prawo posiadać szkoły katolickie, których Bóg, religja, oraz prawo naturalne wyrzec się mu nie pozwalają.

Prłat Katedry Kieleckiej *ks. Franciszek Brudzyński*. Sekretarz Konsystorza, kanonik: *ks. Br. Obuchowicz*.

KORESPONDENCJE.

Wyłkowyszki, 15 sierpnia 1907 r.

Dnia 11 sierpnia r. b. odbyła się u nas staraniem naczelnika straży, p. Kuczyńskiego, „majówka“ straży ogniowej ochotniczej, którą rozpoczęto wysłuchaniem solennego nabożeństwa w kościele parafjalnym o godzinie 10-ej rano. Po skończonem nabożeństwie wikariusz miejscowy ks. Żyliński, wbrew swym przekonaniom „politycznym,“ wygłosił, prócz litewskiej, i polską przemowę, wykazując doniosłość obowiązków, ciążących na towarzyszach straży ogniowej, i udzielił zebrany strażakom błogosławieństwa.

Około godziny 2-ej popołudniu część straży wyszła za miasto na spotkanie delegacji marjampolskiej straży ogniowej, a druga część na spotkanie takiejże delegacji z Wierzbołowa. Deputacja z Władysławowa z powodu niepogody nie przybyła.

Przed szopą strażacką naczelnik straży ze swymi szeregowcami przy dźwiękach orkiestry witał przybyłych delegatów.

Około 3-ej cała straż w pełnym rynsztunku ze swym naczelnikiem p. M. Kuczyńskim na czele przy dźwiękach orkiestry przedelfilowała przez rynek przed licznie zebraną publicznością i gośćmi, poczem udała się do obszernego maneżu, przeznaczonego na zabawę. Tu serdecznie przemówił do swych szeregowców naczelnik straży p. Kuczyński, w imieniu zarządu straży—członek zarządu p. Pawłowski i naczelnik powiatu p. Błagowieszczeński.

Około godziny 10-ej wieczór przed szeregami sformowanej straży ukazali się delegaci z Marjampola i, życząc swym kolegom wyłkowyszanom szczęścia w borykaniu się z wrogim im żywiołem, wręczyli naczelnikowi straży prześliczny obraz z napisem: „wyłkowyszkowskiej straży ogniowej ochotniczej na pamiątkę dnia 11 sierpnia 1907 r. od kolegów z Marjampola“. Dar ten i słowa delegata p. Butrymowicza wywołały szereg dziękczynnych przemówień i wiwatów.

Nadmienić należy, że z powodu niepogody zabawa nie mogła odbyć się w lesie za miastem, jak projektowano, i dopiero w dzień majówki ów projekt musiano zmienić, co jednak bynajmniej ujemnie nie wpłynęło na wesoły nastrój zebranych i ochocza zabawa przeciągnęła się do późna.

Sekretarz zarządu straży *P. Wolski*

Sejny, d. 19 sierpnia 1909 r.

Budzą się wreszcie i nasze Sejny z długiego uspienia. Zaśniedziałe kółka i kółeczka społecznej maszyny sejneńskiej po długiej beczynności zaczynają obracać się coraz prędzej. W dwa tygodnie po przedstawieniu amatorskiem, t. j. w dniu 17 b. m. odbył się koncert, dochód z którego przeznaczono na kupno podręczników dla szkoły początkowej, subsydjowanej przez sejneńskie Koło Macierzy. Program koncertu nie był bardzo urozmaicony z powodu braku odpowiednich sił wykonawczych, lecz ze względu na sympatyczny cel powinien był pociągnąć szerszą publiczność. Stało się jednak inaczej, gdyż wielu biletów nie wyprzedano. Prawdziwą ucztą artystyczną była

dla publiczności mistrzowska gra skrzypka p. Tarczyńskiego. Subtelna i pełna uczucia muzyką młody artysta czarował słuchaczy, to też rozentuzjasmowana publiczność zmusiła go do zagrania kilku sztuk nadprogramowych.

Gra p. Tarczyńskiego znamionuje wybitny talent i śmiało można mu wróżyć, iż zostanie jednym z pierwszych skrzypków w kraju. Śpiew p-ni Heybowiczowej sprawił bardzo dodatnie wrażenie, a zwłaszcza wykonanie kilku rzeczy swojskich. Z pianistek wyróżnić trzeba p-nę N. Kałwajciównę, gdyż gra jej, oprócz świetnego wykonania technicznego, odznaczała się uczuciem i siłą. Zarzucić można tylko pianistkom nieudatny wybór sztuk, wykonanych przez nie: były to utwory pierwszorzędných klasyków, rzeczy poważne, nadzwyczaj trudne, a więc mało dostępne dla szerszego ogółu, tembardziej w Sejnach. Deklamacja p. Żukowskiego dopełniała całości koncertu. Szkoda tylko, iż p. Ż. przy deklamowaniu posiłkował się książką, gdyż na tem ucierpiało wykonanie. Całość wieczoru sprawiła bardzo dodatnie wrażenie, a Macierz zyskała około 40 rb. na książki.

Zachęcenii powodzeniem sejnianie myślą obecnie o urządzaniu nowego widowiska, a nawet pewne kółko projektuje zorganizować stałe koło amatorskie w celu dawania od czasu do czasu przedstawień. Projekt ten zasługuje na poparcie, gdyż urzeczywistnienie go przyczyniłoby się do urozmaicenia mieszkańcom Sejn szarego i monotonnego życia codziennego, a instytucjom społecznym zapewniłoby stały, choć niewielki dochód. Nie jest to nawet rzecz trudna do wykonania: salę można zawsze wynająć, scena możliwie urządzona, brak więc tylko człowieka energicznego i znającego się na rzeczy, który mógłby wszystkim pokierować.

Miejscowe stowarzyszenie spożywcze „Gospodarz,” jak dotąd, funkcjonuje bardzo dobrze, tylko od czasu do czasu okazuje się brak niektórych towarów, z czego korzystają sklepy żydowskie, a traci spółka. Widocznie w naszym „Gospodarzu” mamy za dużo gospodarzy, dlatego też są pewne niedokładności, których w handlu skrupulatnie unikać należy.

Smutnym objawem jest to, iż straż ogniowa sejneńska znajduje się w bardzo opłakanym stanie pod względem finansowym. Świadczy to, że miasto niewiele dba o tak pożyteczną dla siebie instytucję. Dotychczasowi naczelnicy i komendanci straży, jedni zapewne przez opieślność, drudzy z braku funduszu i poparcia mieszkańców, nie byli w stanie podnieść jej do poziomu innych tego rodzaju instytucji, istniejących w Królestwie. Podczas ostatniego pożaru na Posejnach rzucał się w oczy nieład i rozluźnienie w straży, gdyż zebrała się zaledwie mała część strażaków i każdy z nich działał na własną rękę lub przyglądał się bezradnie pożarowi. Mamy nadzieję, iż nowoobрани naczelnik straży, o ile miasto poprze tę instytucję pieniężnie, zechce zająć się dobrem zorganizowaniem i wyćwiczeniem strażackiej drużyny, bo jeżeli nadal pozostanie w takim zaniedbaniu, to Sejny w razie wybuchu tak niszczącego żywiołu, jakim jest ogień, będą pozabawione wszelkiej obrony i pomocy.

Pożądanem byłoby również przywrócenie orkiestry strażackiej, która w tak dziwny sposób żywość swoją zakończyła.

Verus.

K R O N I K A.

Z naszej Szkoły.

Zarząd Szkoły Handlowej, jak dowiadujemy się, skompletował już personel nauczycielski. Zgodnie z zapowiedzianymi przez Radę Opiekuńczą zmianami w odezwie lipcowej skład ciała nauczycielskiego obecnie następujący: *)

Bromirski Wacław—matematyka, chemja—politechn. w Warszawie.

Brenejzenówna Irena—język niem.—zakł. nauk. średni.

Gasiorowski Zygmunt—nauki histor. i społeczne—Uniw. Warsz. i Szkoła Nauk Politycznych w Paryżu.

Górnicka Marja—rysunki—zakład naukowy średni.

Kunicki Robert—jęz. i liter. ros.—Uniwer. Kijowski.

Makarewiczówna Walerja—jęz. polski—zakł. nauk. śred., Kursa Pedagogiczne w Genewie.

Makowski Mieczysław ksiądz—religja.

Niemirowski Aleksander—muzyka i śpiewy—Kons. muz. w Warszawie.

Riess Stanisław—jęz. polski, hist. lit. polskiej—wydział historyczno-literacki Uniw. Krakowskiego.

Rutkowski Wacław—matematyka, fizyka—wydz. fiz. mat. Uniw. Krakowskiego, politechnika w Zürichu.

Szarras Stefan—geografja, nauki przyr.—Un. w Warsz.

Szwarcówna Zygmunta—jęz. franc.—Wyższe Kursa Naucz. w Petersburgu, Kursa Pedagogiczne w Genewie.

Weigelt Stanisław—nauki przyrodnicze—Uniw. Warsz., b. asystent w Akademji Rolniczej w Dublanach.

W liście powyższej brak jeszcze nauczyciela gimnastyki, który ma być jednocześnie wychowawcą. Chcąc zdobyć na to stanowisko odpowiedniego kandydata, Zarząd Szkoły, jak nas poinformowano, ogłosił konkurs na posadę powyższą w Krakowie i Lwowie (w Zarządach T-stw Gimn. i czasopismach). Złożono już w Szkole kilkanaście ofert. Wszyscy kandydaci—wykwalifikowani nauczyciele gimnastyki (dyplomy państwowe) z wykształceniem średnim i wyższym (seminarja nauczycielskie, dyplomy uniwersyteckie.) Po otrzymaniu opinii od osób znanych i godnych zaufania Zarząd powierzy stanowisko wychowawcy-gimnastyka najwięcej odpowiedniemu kandydatowi.

Macierz Szkolna. Po zamknięciu listy na Dar Narodowy złożyli na Macierz: Franciszek Pankiewicz—1 r., Franciszek i Aleksander Lutyńscy—70 k., F. i R. Zarembovie—2 r., ks. Żubrys—1 r., Jefimow—1 r., J. Kolaniewicz—50 k.

Koncert. Jutro w sali Resursy Obywatelskiej odbędzie się na otwarcie sezonu zimowego „Lutni” koncert inauguracyjny p. Stanisława Tarczyńskiego, ucznia profesora Barcewicza, z łaskawym współudziałem amateerek—p.p. Jadwigi Brzostowskiej, uczenicy profesora Michałowskiego i Marji Staniszewskiej, uczenicy prof. Nouvellego. Oczywiście wystąpi i „Lutnia,” mianowicie chór mieszany i męski pod batutą swego wytrawnego dyrektora p. Aleksandra Niemirowskiego. Program zapowiada się nader interesująco, a pozostaje w rękach doskonałych wykonawców.

*) Wymieniamy w porządku alfabetycznym ze wskazaniem kwalifikacji naukowych oraz wykładanych przedmiotów.

Popyt na bilety duży—radzimy zaopatrzyć się w nie zawczasu.

Koncert p. Ronconi'ego, zapowiedziany na dzień 24 sierpnia, nie doszedł do skutku z powodu niedoboru kasowego.

Odczyt. W sobotę, dnia 7 września w lokalu „Czytelni naukowej (Ogrodowa 15) odbędzie się odczyt p. t. „Sztuka flamandzka“, który wygłosi p. S. Weigelt.

Cyrk Izako. 27 b. m. odbyło się benefisowe przedstawienie dyrektora cyrku p. Franciszka Izako, który wykonał lwią część programu, jako prestidigitator, kłown, gimnastyk i atleta. Produkcje p. Izako były na wysokości zadania, kunszt zaś prestidigitatorski imponuje, ponieważ p. Izako posiada niezwykłą zręczność w rękach; prócz tego w powyższym przedstawieniu przyjmowali udział prawie wszyscy artyści trupy oraz balet. Benefisanta i pozostałych wykonawców licznie zebrana publiczność nagradzała rześzystymi oklaskami. Podobno cyrk p. Izako niedługo już zabawi w Suwałkach,—kto zatem dotychczas nie miał sposobności podziwiać popisów doskonale dobrej trupy, niechaj korzysta z okazji.

P o ż a r W Piątek, 23 sierpnia w miasteczku Raczkach, pow. augustowskiego, wybuchł pożar, który z powodu braku wszelkiej pomocy ratunkowej i silnego wiatru szerzył straszliwe zniszczenie.—O godzinie 1 popołudniu zatelefonowano o pomoc do Suwałk i oddział straży suwalskiej z pomocnikiem naczelnika i komendantem 3-go oddziału śpiesznie wyruszył na ratunek płonącego miasta. Po przybyciu na miejsce energicznie wzięto się do dzieła i w niespełna 3 godziny pożar udało się umiejscowić. Pastwą płomieni padła znaczna część miasteczka, a mianowicie 73 domy mieszkalne, nie licząc zabudowań gospodarskich. Ogień zaczął się szerzyć od granicy pruskiej i postępował nadzwyczaj szybko wskutek sprzyjającego południowo-zachodniego wiatru.

Po umiejscowieniu pożaru straż suwalska pozostawiła część drużyny i instrumentów na całą noc dla dogaszania gorejących zgliszcz.

Ponieważ spłonęła biedniejsza część miasteczka, przytem nieszczęśliwi pogorzelnicy nic albo niewiele uratowali, w Raczkach zapanował głód i bieda. W celu niesienia pomocy na miejscu zorganizowano komitet ratunkowy; z Suwałk również wysyła się chleb i odzież.

W zakończeniu musimy zwrócić uwagę na nadzwyczaj obojętne zachowanie się okolicznych mieszkańców Raczek wobec niedoli bliźnich: nie chciano nawet dobrowolnie dostarczyć koni dla podwożenia wody do sikawek, skutkiem czego straż nie mogła należycie walczyć z żywiołem.

Naczelnik gubernji na skutek raportu naczelnika powiatu wyraził swe uznanie oddziałowi straży, delegowanemu do Raczek.

„**Gazeta Leśna.**“ Od dnia 1 października r. b. wychodzić zacznie w Warszawie dwutygodnik specjalny p. t. „Gazeta Leśna“, jedyne pismo, poświęcone sprawom leśnictwa, przemysłu leśnego krajowego i zagranicznego. Pismo to ukazywać się będzie stale d. 1 i 15 każdego miesiąca.



KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Czołem ci, Niezależny!

Wróciłeś nareszcie? i ja również niedawno w waszem sławnem mieście: o niczem jeszcze nie wiem i nic nie słyszałem, więc też o nowiny zapytać Cię chciałem. A nawet zapomniałem zupełnie, z kretesem, kto w jakiej instytucji wybrany prezesem. Przytem dołączyć mogę, uroczyste słowo, nie wiem kogo należy nazwać prezesową!! a że grzech taki ciężki każdemu się zdarza, po informacje śpieszę więc do „Kronikarza“. Nie mógłbym też należeć dla tej ważnej racji do „Towarzystwa wspólnej dla się adoracji“.

Trzeba przecież coś wiedzieć... a choć głowę utnij, nie wiem, jakie są losy naszej miłej „Lutni“.

A może też nareszcie wakacyjne wczasy przetrwały wzajemne niepotrzebne kwasy, i wkrótce chór mieszany pod sprawną batutą stale, wesoło, zgodnie zabrmi dźwięczną nutą!?

I tak dalej i dalej pytałbym ciekawie, lecz by Cię tem nie znudzić, jestem dziś w obawie. Bo choć się życzliwością twoją wielce szcycę, to czytawszy o flircie w ostatniej „kronice“, żałuję, żem nie żadnym „uroczym aniołem“, a tylko nie mogącym... flirtować...

„*Sokołem*“.

Sokole! piszesz do mnie, więc odkryj przyłbicę; przypuszczam, że kryje ona jakąś sokolicę. Jednak mogę się mylić, sąd mój zbyt pobieżny; jeśli zgadłem—flirtować gotów

Niezależny

Ogłoszenia.

WIEC SZKOLNY.

Rada Opiekuńcza oraz Zarząd polskiej Szkoły Handlowej zaprasza Rodziców i Opiekunów młodzieży na zebranie w celu obioru pięciu członków Rady Pedagogicznej. Wiec odbędzie się w gmachu Szkoły Handlowej w niedzielę (1 września) o godz. 4-tej po południu.

Suwalskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

niniejszem ma zaszczyt zawiadomić, że we wtorek, dnia 27 b. m. Towarzystwo rozpoczyna swoje czynności, i że w zakres jego interesów wchodzi: 1) Wydawanie pożyczek na towary, produkty rolne i materiały surowe; 2) Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży papierów procentowych; 3) Wymiana listów zastawnych i kuponów; 4) Wydawanie zaliczek na papiery procentowe i frachty; 5) Kupno i sprzedaż walut zagranicznych, oraz wystawianie przekazów i czeków na Królestwo, Cesarstwo i zagranicę; 6) Dyskontowanie weksli handlowych, inkasowanie weksli, płatnych w Królestwie i Cesarstwie, oraz zaliczeń kolejowych; 7) Przyjmowanie kapitałów na rachunek bieżący i lokację.

Towarzystwo płaci: a) od wkładów na zażądanie 5⁰/₀; b) od wszelkich wkładów, krótszych niż na rok jeden, za wypowiedzeniem 2-tygodniowem 6⁰/₀; c) od takichże wkładów rocznych: członkom 7⁰/₀, a osobom postronnym 6¹/₂⁰/₀.

F. WORONIECKI Czysta 2 w Warszawie

po 41 latach prze- **O B O K** bliżej
niósł swój zakład **Krak.-Przedmieścia**
OKAZYJNIE dalszy ciąg Wyprzedaży towaru
wysortowanego po stałej — bardzo obniżonej cenie.

Poleca wielki wybór **Nowości: ZEGARKI** uregulowane
wysokiej Precyzji i zwyczajne. **Łańcuchy-Dewizki** złote i
inne. **ZEGARY** ściennie w stylu „Moderne.“ Regulatory,
Podróżne, Roczne, Salonowe, Budziki, Kontrolery stró-
żów, Wieżowe, Elektryczne. Zegarki „Hora Christi“ i z
wizerunkami. Pracownię wzorową i urozmaicony wybór
towaru o poważnej odpowiedzialności poleca Firma
możliwie tanio. № 3578.

Hamburg-Amerika Linie

Bezpośrednie połączenie niemieckimi pocztowymi i po-
spiesznymi okrętami.

Przewóz podróżnych do wszystkich części świata.

Hamburg-Newyork

Hamburg-Brazylia	Hamburg-Mexyka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Kuba
Hamburg-Kanada	Hamburg-Azja Wschodnia
	Hamburg-Afryka.

Pierwszorzędne okręty 1796

ze znakomitemi urządzeniami

w międzypokładzie dla wychodźców.

Umiarkowane ceny; dobre i zupełne utrzymanie pod-
czas trwania całej podróży.

Dla wychodźców mojąszowego wyznania są podawane
na okrętach, jadących do Newyorku, potrawy według
rytuału mojąszowego.

Bliższych szczegółów udzielają zastępcy Towarzystwa
jak również i

Hamburg-Amerika Linie

Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

34977

KRAWIEC MĘSKI ANTONI ŻYNIIEWICZ

w Suwałkach, ul. Główna № 51 (obok Magistratu).

Po długoletniej praktyce kroju w pierwszorzędnych ma-
gazynach **otworzyłem własną pracownię krawiecką**,
w której wykonywam roboty dla osób cywilnych, księży
i uczącej się młodzieży.

Wszelkie roboty wykonywują się elegancko i tanio.

KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE

(z kursem przygotowawczym i internatem)

J. SIEMIRADZKIEJ

w Warszawie, Świętokrzyszka 30

(obok placu Wareckiego)

Zapis słuchaczek codziennie od 11—2 popołud.

Egzaminy 11 września. Wykłady rozpoczną się

16 września. W roku bieżącym wprowadzony

będzie wykład **rysunków technicznych.**

Kierownik naukowy *J. Ruśkiewicz.*

№ 3613

7-klasowy Zakład Naukowy Żeński

z klasą wstępną i pensjonatem

KAZIMIERY ŻULIŃSKIEJ

w Suwałkach, Chłodna № 7.

Zapis uczennic od 20 sierpnia między godziną 12 a 3-a.

Egzaminy dnia 29, 30 i 31 sierpnia. Lekcje 3 września.

W roku b. otwartą będzie klasa 6-ta.

3—3

Zarząd Seminarjum dla nauczycieli ludowych w Ursyno- wie, pod Warszawą

podaje do wiadomości, że egzamina wstępne rozpoczną
się w Warszawie dnia 23 września, o godzinie 4-tej po-
południu w szkole W-go W. Wróblewskiego, ul. Złota 58.

Zapisy na kursy: wstępny, pierwszy i drugi przy-
mują się codziennie od godziny 11-ej do 1-ej popołudniu
u sekretarza Seminarjum, w mieszkaniu mecenasa Anto-
niego Osuchowskiego w Warszawie, ul. Senatorska 8 II p.

Polska Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości rodziców, że egza-
mina powakacyjne dla nowowstępujących
oraz uzupełniające (poprawki) rozpoczy-
nają się dnia 29 sierpnia podług rozkładu, wywieszonego w szkole. Lekcje rozpoczynają się dnia 5 września.
Podania (wraz z metryką i świadectwem szczepienia ospy) składać należy w sekretarjacie Szkoły do 25 sierpnia;
w podaniu należy zaznaczyć, czy egzaminujący się będzie uczęszczał do Szkoły, czy też przystępuje do egzaminów
tylko w celu sprawdzenia jego wiadomości. W tym ostatnim wypadku opłata za egzamina wynosi 5 rb. (do klas—
wstępnej, I, II i III) i 10 rb. (do kl. IV, V, VI i VII.)

Sekretariat Szkoły otwarty będzie od dnia 1 sierpnia we wtorki, czwartki i piątki od godziny 10 do 1 popołudniu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI. *Ks. J. W.* Nadesłanego listu drukować nie będziemy, ponieważ przepisy redakcyjne nie
pozwalają korzystać z artykułów, których autorowie nie są Redakcji znanymi z nazwiska.